

## O polskiej tolerancji

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

*"Wielka mnogość religii, które się w nich roją,  
zwłaszcza w Polsce, o której mówią przysłowioowo,  
że jeżeli ktoś utracił swoją religię,  
to niechaj jej poszukuje w Polsce, a znajdzie ją z pewnością.  
Jeśli nie, to będzie mógł uznać, że zniknęła ze świata"*  
. Sir Edward Sandys [1].

*"Kaczer szewc — to kaczer, kaczer magnat — to magnat".*

Na początku trzeba nam postawić tezę zadziwiającą z pozoru: Polak będący tolerancyjnym wiele ryzykował. Za tolerancyjne bowiem traktowanie innych spotkać mogło podejrzenie o brak wiary, a nawet sankcja w postaci klątwy! Tak, tak, uczono ten naród, jak i wszystkie inne, że prawdziwy katolik nie zdierży heretyka.

W tym kontekście nasuwa się przykład Fryderyka II, XIII-wiecznego cesarza, potomka królów niemieckich i normańskich, który miał swój dwór na Sycylii. Obecne na owym dworze były np. wpływy bizantyjskie, weneckie itd. Szerokie kontakty sprzyjały posiadaniu szerokiego spojrzenia na świat... Na dworze króla Fryderyka można było swobodnie wymieniać się myślami, co np. na dworach królów w „barbarzyńskich” Indiach w czasach Abgara Wielkiego było sprawą normalną. Ale przecież nie w rozwiniętej „porządnej” Europie! (przynajmniej teoretycznie i wedle reguł głoszonych przez duchownych).

Ponieważ Fryderyk — już cesarz — nie chciał zabijać wrogów wiary w wyprawie krzyżowej spotkała go klątwa papieża Grzegorza IX, która wymusiła na nim zgodę na udział w wyprawie (zresztą po jakimś czasie cesarz i tak został wyklęty). Papież znów zwyciężył władzę świecką, co zaowocowało w Niemczech nieszczęsnym okresem „wielkiego bezkrólewia” — ale cóż to obchodziło wikariusza w Rzymie. I oto, co można powiedzieć o Fryderyku: **"Okazywał często daleko idącą tolerancję religijną, stąd zrodziło się podejrzenie, że nie wierzy w Boga"** (W. Żywczyński, „Papiestwo i papieże w średniowieczu”; Strony: 64) . Otóż to! **Tradycja**. Wszak jeszcze niedawno XIX i XX-wieczni papieże wolność słowa i tolerancję uznawali za dzieło szatana...

Dlatego mówiąc o polskiej tolerancji należy wciąż pamiętać, że system królujący wtedy w Europie był systemem totalnym (uniwersalnym, jak powiada się grzeczniej), a zamiast słowa tolerancja lepiej używać słowa tolerowanie.

Aby ocenić skąd płynęła owa **słynna polska tolerancja**, nie wolno zapominać o tym, że po unii z Litwą Rzeczpospolita stawała się niejako z definicji państwem wielowyznaniowym. Cynicznie można by rzecz ująć i stwierdzić, że w sytuacji, gdy 1/3 mieszkańców kraju nie jest wyznania katolickiego trudno wypowiadać im wojnę. Choć przecież **tradycję królewskiej tolerancji zapoczątkował właściwie Kazimierz Wielki**, po przyłączeniu grodów czerwieńskich z ludnością ruską. Za politykę tolerancji spotkała go zresztą klątwa papieska. A że królowie polscy ze względów geopolitycznych często skazani byli na zawieranie sojuszy z pogańskimi czy niekatolickimi państwami sąsiednimi, to i nie mogli sobie pozwolić na zadrażnienia z nimi przez prześladowanie ich współwyznawców mieszkających w granicach Rzeczpospolitej. Przecież kiedy było trzeba podjęto sojusz z Litwą przeciw katolickim Krzyżakom.

Jest takie zdanie historyka M. Bobrzyńskiego dotyczące źródeł polskiej tolerancji religijnej, w którym twierdzi, że płynęła ona: *"nie z przewagi zasad politycznych i humanitarnych nad religijnym uczuciem, ale w ogóle z braku silnych religijnych przekonań"*. Co ciekawe nasz wieszcz Zygmunt Krasiński zdaje się już wcześniej być tego zdania, kiedy narzekał na „letniość” Polaków i stwierdzał, że prawdziwa, żarliwa wiara nie boi się wojny. Znowu: religia i wojna. Tak to nam wpojono... Oczywiście opinia ta doczekała się wielu polemik. Wydaje się jednak, że polska tolerancja kwitnąca w dobie „złotej wolności” szlacheckiej, właśnie w „złotej wolności” ma swe źródło, nie zaś w postulacie dotyczącym wolności sumienia. Szlachta przywykła do swobód i w głowie jej się nie mieściło, by ktokolwiek miał prawo ingerować w jej wybory. Ale i polska myśl obywatelska przygotowywała grunt pod pojmowanie tolerancji. Nie bez znaczenia była rola Uniwersytetu Krakowskiego i ludzi tej

miary, co Paweł Włodkowic opowiadających się wyraźnie przeciw nawracaniu niechrześcijan siłą. Od czasów Abelarda uniwersytety stawały się ośrodkami myśli — nieraz mało prawomyślnych. Tu toczyły się spory filozoficzne (np. nominaliści kontra realiści). Tu lęły się idee, które dziś moglibyśmy nazwać „obywatelskim nieposłuszeństwem”: wszak to Sorbona namawiała króla Francji do niepłacenia podatków Watykanowi. To na Oksfordzie pojawiła się myśl Wiklefa o tym, że Kościół jest wyłącznie ciałem mistycznym, że człowiek odpowiada wprost przed Bogiem, a ziemski Kościół instytucjonalny nie ma tu nic do rzeczy. Z uniwersytetem praskim związany był Hus. „Nowinki” związane z wystąpieniem Lutera wprawdzie zaniepokoiły uczonych właśnie. Nic dziwnego, że papież walczył o to, by nad uniwersytetami mieć nadzór. By otworzyć wydział teologiczny na uniwersytecie krakowskim, potrzebna była oczywiście zgoda papieska. W czasach Jagiellonów inaczej niż w okresie powoływania uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego, kiedy na czele uczelni stał rektor wybierany przez ogół studiujących, zwierzchnikiem jako kanclerz był biskup krakowski. Zresztą poziom i wymiar wiedzy serwowanej przez *Jagiellonkę* zmieniał się chyba na gorsze właśnie z powodu wydziału teologicznego i bezpośrednio z powodu... unii z Litwą, kiedy to potrzeba kształcenia i wysyłania na świeżo ochrzczonej Litwę księży zaważyło na losach nauki polskiej, której potencjał był właśnie na tym polu absorbowany.

Zainteresowanych polską tolerancją można odesłać do książek Janusza Tazbira, nas nie tolerancja tu interesuje, ale przejawy jej braku, szczególnie ze strony dostojników kościelnych, którzy zawsze mając na względzie wyłącznie interes własny często wbrew opinii szlacheckiej i królom nawoływali do surowej rozprawy z kacerzami i innowiercami.

Więc — „tolerancja”... Jeśli już jakieś paralelne definicje można tu przytaczać, to bardzo „nowoczesne” pojmowanie wolności sumienia, które przebiega z pism np. Szlichtyngy, **ariańskiego** pisarza i innych myślicieli ariańskich. Katolickie kręgi opiniotwórcze przez tolerancję rozumieli raczej „znoszenie” w spokoju inaczej myślących. Znosili ich zatem, bo musieli. Do czasu. Po pierwszych sukcesach kontrreformacji zmienili ton.

O tolerancję za to walczyli z uporem polscy i litewscy protestanci, różnych zresztą odłamów, z których każdy inaczej nieco ją rozumiał. Spierając się pomiędzy sobą innowiercy nie ustalali w próbach wypracowania wspólnej płaszczyzny koegzystencji. Ukoronowaniem wielu prób była Zgoda Sandomierska (1570 r.). Wcześniej odbył się synod zjednoczeniowy zwolenników wyznań reformowanych i braci czeskich w Koźminku w 1555 r. Tylko polskich arian nie bardzo chcieli tolerować... Czuąc się jednak coraz mniej pewnie w atmosferze narastającej fali kontrreformacji, protestanci próbowali nawet porozumieć się z cerkwią prawosławną, która jednak związana podległością wobec swej metropolii nie podjęła inicjatywy.

Jak zatem pojmowały tolerancję poszczególne wyznania? W dużym skrócie można by rzec, że katolicy pojmowali tolerancję bardziej jako „tolerowanie” czyli „znoszenie do czasu” niż program pozytywny, protestanci pisali o tolerancji też nie pojmowanej bezgranicznie, lecz opartej o prawdy Ewangelii, arianie zaś poszli najdalej. Odrzucali oni wszelki przymus w dociekaniu prawdy. Wspomniany autor ariański Szlichtyng stwierdzał: **„Cóż bowiem innego jest wolność sumienia, którą Bogu jednemu wolno ograniczać, jeśli nie to, że możesz sądzić w sprawach religii tak, jak chcesz, a to co sądzisz, swobodnie wypowiadać i wedle tego postępować, byleby tylko bez czyjejkolwiek krzywdy”**. Bliskie to naszemu dzisiejszemu rozumieniu wolności sumienia, można by powiedzieć, że Karta Praw Człowieka i Obywatela „wybrała” właśnie ariański punkt widzenia. Ich to zza grobu zwycięstwo... A co pozostanie z ortodoksyjnej myśli katolickiej, kiedy za sto lat ktoś zrobi bilans? Hasło, że poza Kościołem nie ma zbawienia, „zmuszaj do wejścia”, nieomyślność papieska?!

Dodajmy, że tylko arianie byli przeciwni jakimkolwiek działaniom przeciw sumieniu, i nie przyjmowali do wiadomości słowa „heretyk”. Byli też absolutnie przeciwni stosowaniu przemocy — może pamiętamy ze szkoły jak nauczyciel opowiadał nam o noszeniu przez arian drewnianych mieczy? Tymczasem zarówno katolicy, jak protestanci godzili się w jednym: że heretyków trzeba zwalczać (też i zwalczali jedni drugich, a katolicy np. w protestanckich Niemczech byli srogo prześladowani), i nie pojmowali tolerancji tak, jak my dzisiaj. Postulat arian był wtedy niesłyszany, rewolucyjny, prekursorcki. Zwalczał je Rzym i Wittenberga, i Genewa, inkwizytorzy i teologowie obu (tj. katolickiego i protestanckiego) wyznań.

Jeśli zaś przyjdzie nam pomówić o słynnym polskim „azylu dla heretyków” czyli polskiej gościnności dla wyganianych zewsząd innowierców, którzy na ziemiach polskich znajdowali schronienie, to nie łudźmy się, że proces ten odbywał się w atmosferze powszechnej zgody. Nietrudno się domyślić jakie kręgi czuły się tym zjawiskiem zgorszony. Zaszczutych ludzi,

niekatolickiego wyznania nazywano „potworami, szelmami” itp. Jezuita z Hozjuszem na czele darli szaty i robili wszystko, by ten „zaniebny” proceder powstrzymać. Doprawdy to ustrój „łotej wolności” był gwarantem wolności religijnej i tolerancji, gdyby nie to, Polska niczym na karcie „europejskiej tolerancji” by się nie wyróżniła, a stosy płonęłyby częściej. Pewnie dostojnicy Kościoła nie marzyli o niczym innych. Tyle, że cugle zakładała im szlachta. Polska tolerancja mogła zaistnieć nie dzięki — ale **wbrew** katolickim decydentom. I dlatego **dziś dumne słowa o polskiej tolerancji religijnej nie mają prawa wychodzić z katolickich ust.**

Biskupi katoliccy wprost wyblagiwali u króla wydanie zakazów osiedlania się innowierców przybywających z Europy. Jak biskup poznański Izdbieński, chcący wygnać braci czeskich z terenów Wielkopolski. Dopiero ród Leszczyńskich wziął ich w opiekę. Bo tylko tu, w posiadłościach magnackich i szlacheckich mogli znaleźć swe miejsce zarówno krajowi innowiercy, jak i imigranci. Ale też do czasu. W dobie zwycięstwa kontrreformacji nawet szlacheckie posiadłości przestały być nieprzekraczalne dla sądów.

Arcykatoliccy Jezuita zaś donosząc swemu przełożonemu co dzieje się w naszym kraju, skarżyli się zgorzeleni, że ktokolwiek zostanie wypędzony *"ten znajduje schronienie w Polsce i wszystko mu tu wolno bezkarnie."* (J. Tazbir „Reformacja, kontrreformacja, tolerancja”; Strony: 93) . No doprawdy, jak można...

Tolerancja była faktem, jednakże należy wskazać co było jej najważniejszą przyczyną. Była nią **słabość władzy centralnej**. Nie wiemy co byłoby gdyby król posiadał więcej władzy w swoim ręku.

---

Przypisy:

**[1]** "A Relation of the State of Religion" (Opisanie położenia religii), podane za "Europa XVI wieku", Richard Mackenny. Podkreślenie moje - M.A.

**Joanna Żak-Bucholc**

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,78) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,78>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)